

JERZY JÓZEF KOPEĆ CP
Lublin

SŁUGA BOŻY O. BERNARD KRYSZKIEWICZ (1915-1945) WYCHOWAWCA NOWEGO CZŁOWIEKA W CHRYSZTUSIE UKRZYŻOWANYM

Jubileusz 50-lecia śmierci młodego kapłana pasjonisty O. Bernarda Zygmunta Kryszkiewicza stał się okazją do głębszego poznania osobistej charyzmy życia Sługi Bożego¹. „Święty czasów okupacji, który jadł z nami chleb na kartki” – jak napisał o O. Bernardzie poeta ks. Jan Twardowski – „stawszy się w krótkim czasie doskonałym, przeżył czasów wiele”² (Mdr 4,

¹ Zygmunt Kryszkiewicz urodził się 2 V 1915 r. w Mławie. W wieku 18 lat wstąpił do nowicjatu oo. pasjonistów przyjmując imię zakonne Bernard od Matki Pięknego Miłości. Święcenia kapłańskie otrzymał w Rzymie 4 VII 1939 r. W latach 1940-1945 pracował w Rawie Mazowieckiej jako charyzmatyczny spowiednik, rekolekcyjista, wychowawca kleryków i miłosierny samarytanin wśród cierpiących. W 1945 r. przybył do zdewastowanego klasztoru w Przasnyszu i tu przy posłudze u chorych zaraził się tyfusem. Zmarł w opinii świętości 7 VII 1945 r. Grób jego znajduje się w kościele oo. pasjonistów w Przasnyszu. Dnia 7 VII 1995 r. i 12 XI 1995 r. zorganizowano w Przasnyszu obchody 50-lecia śmierci O. Bernarda poprzedzone naukowymi sympozjami. Podobne uroczyste wspomnienia miały miejsce 17 I 1996 r. w Rawie Mazowieckiej i 4 V 1996 r. w Sadowiu k. Ostrowa Wielkopolskiego (por. J. Turna u, *Nie upierać się przy swoim zdaniu*, „Gazeta Wyborcza” z dn. 18-19 IX 1996 r., s. 21; D. Buszta CP, *Rok Ojca Bernarda*, „Echo Ojca Bernarda”, 7(1996), s. 67-74).

² Proces beatyfikacyjny O. Bernarda rozpoczęto w diecezji płockiej w 1972 r. Poparła go petycja Konferencji Plenarnej Episkopatu Polski z 25 XI 1981 r., a jego kanoniczne zakończenie w diecezji płockiej miało miejsce 15 IV 1991 r. Postać O. Bernarda ukazują jego drukowane biografie: K. Strzelecka OSU, *Ojciec Bernard Kryszkiewicz 1915-1945*, Poznań 1976; J. J. Adamska OCD, *Ojciec Bernard Kryszkiewicz*, w: *Chrześcijaństwo*, red. B. Bejze, t. IV, Warszawa 1980, s. 153-254; J. J. Adamska OCD, *Wszystkim dla wszystkich. Ojciec Bernard Kryszkiewicz, pasjonista 1915-1945*, Kraków 1982; K. Dąbrowski, *Asceza życia zakonnego na podstawie osobowości i twórczości Ojca Bernarda Kryszkiewicza, pasjonisty*, w: *Homo medians*, t. III, *Asceza odczłowieczenie czy uczyłowieczenie*, red. W. Słomka, Lublin 1985, s. 221-261; E. Marszał, *Sługa Boży Bernard Kryszkiewicz*, w: *Polscy święci*, t. X, Warszawa 1987, s. 259-283; J. Stabińska OSB ap., *Życie pięknej miłof-*

13; antyfona o św. Stanisławie Kostce). Zbudował on stabilny obraz siebie, realizując ideał życia zakonnego i podejmując dostępną mu postać kapłańskiej posługi braciom. Na jego duchową sylwetkę składa się kompozycja mistycznego doświadczenia w spotkaniu z Chrystusem oraz zespół trwałych cech charakteru i zdolności, ujawniających się w umiejętności odczytywania zadań, które niosło dla niego codzienne życie. Konfrontując swoje doświadczenia ze stawianymi ideałami, umiał on z zadziwiającą konsekwencją akcentować te wartości duchowe, które są zgodne ze skalą ewangelijnych norm moralnych oraz przekonań i sprawności, jakimi winien odznaczać się uczeń Chrystusa. Ten świadomy wzorzec osobowościowy realizował O. Bernard przetwarzając ideał wyznaczony przez element pragnienia „takim chciałbym być” na dyktat postulowany działania: „takim powinienem być” jako człowiek, zakonnik, kapłan. Do autorealizacji osobowościowej, która dokonywała się w środowisku życia zakonnego, wprzęgnął O. Bernard czynniki wewnętrzne i zewnętrzne: zarówno zespół własnych dyspozycji emocjonalnych, wolitywnych i poznawczych, jak i działania oraz kontakty społeczne realizowane we wspólnocie klasztornej i środowisku duszpasterskim. Traktując swoje powołanie chrześcijańskie jako odpowiedź na ewangeliczne wezwanie „pójdź za mną”, podjął on także funkcję wychowawcy innych jako szansę dla kształtowania w sobie „nowego” człowieka o dojrzałej osobowości. Uczestnicząc w rozwoju życia duchowego swoich wychowanków stał on na stanowisku, że sam także ma się stać uczniem Jezusa przekazując swoim podopiecznym nie tylko wiedzę i swoje doświadczenie wiary, ale w pewnym stopniu dając im siebie samego jako tego, który doświadczył już bliskości Chrystusa, ale ciągle jest wzywany do jeszcze głębszego przyłgnięcia do Pana.

I. UCZEŃ CHRYSYTA UKRZYŻOWANEGO

Duchowość O. Bernarda jest skoncentrowana na tajemnicy krzyża i męki Pana. Dziwnym zrzędzeniem Opatrzności O. Bernard (Zygmunt Kryszkiewicz) znalazł się w szeregach wspólnoty pasjonistów, którzy misterium kenozy i miłości Chrystusa w Jego Męce stawiają w centrum swej ustawicznej medy-

ci. Ojciec Bernard Kryszkiewicz pasjonista (1915-1945), Kraków 1992. Od 1989 r. popularyzacji duchowości O. Bernarda poświęcony jest Biuletyn „Echo Ojca Bernarda” wydawany dwa razy do roku przez o. Vicepostulatora Dominika Busztę CP w Sadowiu k. Ostrowa Wielkopolskiego.

tacji i apostołskiej aktywności. Oddany przez matkę do szkoły klasztornej w Przasnyszu, po przejściowym niepowodzeniu szkolnym w Mławie, Zygmunt Kryszkiewicz uległ urokowi życia we wspólnocie zakonnej. Tu też zdobył on umiejętności świadomego kierowania swoim postępowaniem wyróżniając się wśród alumnów zdyscyplinowaniem i systematycznością w pracy nad sobą. Jego zasady chrześcijańskiej moralności i pobożności przyswojone już w kręgu rodzinnym zostały rozwinięte w środowisku zakonnym przez umiejętność panowania nad sobą, wytrwałość w dążeniu do dobra, postawę służby, ducha umartwienia i ofiary.

Uczniowie gimnazjum klasztornego, czyli tzw. alumni, kontynuowali naukę aż do matury. Choć formalnie nie związani z zakonem, byli jednak traktowani jak kandydaci do kapłaństwa i życia zakonnego, czego wyrazem było zakładanie przez nich habitów w niedziele i święta kościelne. Nad ich intelektualnym rozwojem pracowali nauczyciele z miejscowego gimnazjum. Całość zaś osobowej i duchowej formacji była koordynowana przez świątobliwego o. Bartłomieja Rapetti oraz bezpośrednich wychowawców alumnów o. Piusa Falco i o. Jacka Garimoldi. Tych ostatnich wspomagali także o. German Verheyde i o. Juliusz Dzikowski. Forma tego kształcenia była wszechstronna i w jakimś stopniu atrakcyjna dla samych alumnów. Oprócz nauki, w której podkreślano humanistyczne elementy przyswajanej wiedzy, zorganizowanej w tryb pracy szkolnej i rozrywki w grupie rówieśników, zwracano uwagę na korektę cech osobowościowych alumnów. Wcześniej wprowadzano ich więc w zasady pracy nad sobą, połączone z troską o tzw. dobre maniery, umiejętnością kierowania własnymi reakcjami emocjonalnymi, wyrobieniem poczucia obowiązku i systematyczności. Sprzyjały temu unormowany tryb życia i dobrze dobrany regulamin zajęć, cisza i spokój klasztornej atmosfery oraz liczne praktyki duchowe i modlitewne, otwarte na proces samowychowania i rozwój osobistego życia duchowego. Nacisk na kulturę życia codziennego, szansa, nauczania się języków obcych z możliwością przyszłego wyjazdu za granicę lub ciekawej pracy misjonarskiej stanowiły dodatkowe atrybuty wychowania, które formowało wewnętrznie alumnów i ułatwiało im dojrzewanie do własnych decyzji życiowych.

Dorastanie do kierowania własnym losem można obserwować także na przykładzie Zygmunta. Przystosował się on w krótkim czasie do atmosfery klasztornej i samego stylu życia we wspólnocie. Z ucznia leniwego, butnego i popędliwego przedzierzgnął się w systematycznego, pilnego i wytrwałego alumna, osiągającego nie tylko dobre wyniki w nauce, ale umięjącego we właściwy sposób kanalizować młodzieńcze energie w duchowym rozwoju

swego charakteru. Wymownym świadectwem tej ewolucji stały się listy Zygmunta pisane do matki i rodziny mniej więcej raz w miesiącu, z okazji świąt lub imienin rodziców. Korespondencja ta, systematycznie zbierana przez matkę, stanowi dziś bogate źródło informacji o osobistej drodze do świętości syna³ Potwierdza ona etapy jego rozwoju, które „zbiegały się ze zmianą charakteru pisma Zygmunta”⁴. Dane z listów rozjaśnione i zweryfikowane przez wypowiedzi naoczonych świadków⁵, pozwalają zrozumieć, jak u Zygmunta dokonywało się „rozsmakowanie” w Chrystusowym wzorcu życia przez poznanie zakonnych ideałów i własnego powołania.

Proces duchowego dojrzewania Zygmunta i stopniowego przezwycięzania przez niego emocjonalnej niestabilności przebiegał szybko. Wychowawcy zauważyli jego poczucie obowiązku, konsekwencję w doskonaleniu się według wybranego ideału, wytrwałość w realizacji codziennych zadań oraz niepoddawanie się znużeniu i zniechęceniu. „Ta czysta dusza była całkowicie zwrócona ku Bogu, już w tak młodym wieku tkwiąc głęboko w tajemnicy Bożej [...]. Wydawał się zwyczajnym chłopcem, jak każdy inny. Takim też był w rzeczywistości i sam za takiego się uważał [...]. Jednak tylko niewielu zdawało sobie sprawę z głębi jego życia wewnętrznego” – napisał po latach były dyrektor szkoły klasztornej o. Jacek Garimoldi (zm. 1976)⁶.

Dalszy etap duchowej ewolucji Zygmunta określa jego wstąpienie po ukończeniu gimnazjum do nowicjatu u pasjonistów. 14 IX 1933 r. włożył on habit zgromadzenia przyjmując przy tym nowe imię zakonne, Bernard od Matki Pięknego Miłości. Sam fakt wyboru imienia jak i tytuł, którym odąd się posługiwał, mają tu swoją wymowę. Ówczesna teologia życia wewnętrznego wyjaśniała to wydarzenie jako zmianę dawnego człowieka i narodziny nowego. W czasie swego pobytu w domu nowicjatu w Sadowiu k. Ostrowa Wielkopolskiego wyjaśniał Bernard w liście ten fakt siostrze Marii: „Zmiana imienia jest obrazem zmiany, odrodzenia się człowieka ku temu, co doskonalsze,

³ Listy O. Bernarda, Rkps w Archiwum Prowincjalnym oo. pasjonistów w Przasnyszu (dalej-APPP); por. *Pisma Ojca Bernarda Kryszkiewicza* (dalej-POBK), t. I, Listy, Mps APPP, (dalej – L i data napisania listu).

⁴ S t r z e l e c k a OSU, dz. cyt., s. 23.

⁵ *Relationes, testimonia et opiniones de vita, virtutibus famaue sanctitatis p. Bernardi a Matre Pulchrae Dilectionis* (Kryszkiewicz) CP, oprac. M. Stolarczyk CP, Przasnysz 1969, Mps w APPP; *Echa minionych lat*, oprac. M. Stolarczyk CP, Przasnysz 1971.

⁶ O. Jacek przebywał w Polsce od 1928 do 1936 r. pełniąc kolejno funkcje dyrektora alumnatu a później klerykatu (zob. *Charakterystyka Zygmunta w opinii o. Jacka Garimoldi*, „Echo Ojca Bernarda”, 3 (1991), s. 15-16).

wyższe, świętsze” (L, 5 I 1934 r.). Sam zaś przydomek maryjny stał się elementem wyróżniającym duchowość Bernarda. Urzeczony nieskończoną miłością Boga sam doświadczał w klasztorze niezmałowanego „pokoju ducha” i „uniesienia szczęścia”. Zatopiony w Bogu, żył w atmosferze całkowicie Nim przepełnionej, oczekując dnia „[...] w którym oficjalnie ma się oddać Bogu na wyłączną służbę”, „jak ta hostia, jak ten kielich, którego kapłan używa do Najśw. Ofiary” (L, 20 XII 1933). Oszołomiony doświadczeniem spotkania z Chrystusem pisał o tym bez zażenowania do rodziców, w liście anonsującym dzień profesji. Wyznał, że dopiero w ciszy klasztornej zaczął „[...] pojmować tajniki tego Serca, które tak bardzo ludzi ukochało” Samą więc służbę Chrystusowi, którą potwierdził 11 IX 1934 r. w pierwszych ślubach zakonnych, pragnął traktować jako odpowiedź na miłość, której znakiem jest Najświętsze Serce Zbawiciela: „Kochać Je więc całymimi siłami, 'do szaleństwa i dawać innym Je poznać, by coraz więcej serc Je kochało, to me marzenie, oto cel mego życia, oto ideał dla którego chcę poświęcić wszystkie me siły” (L, 22 X 1934). Tajemnica miłości i miłosierdzia Bożego stała się przedmiotem szczególnej refleksji Bernarda. Zarówno swoją szczytną misję, do której czuł się wybranym przez Boga, jak i sprawę swego uświęcenia powierzył Bernard Matce Pięknej Miłości. Potwierdzeniem tej woli były akty maryjnej służby. W codziennym zaś wysiłku duchowej przemiany pragnął Bernard postępować za przykładem swojej ulubionej świętej Teresy od Dzieciątka Jezus. Za część swojej misji uznał on przekonanie własnego ojca o potrzebie zmiany jego religijnego myślenia i podjęcia regularnego życia sakramentalnego.

Po złożeniu czasowej profesji wyjechał Bernard do Przasnysza, by tam kontynuować rozpoczęte wcześniej studia filozoficzne. Przełożeni doceniali jego walory zakonne powierzając mu pod opiekę młodszych kolegów z alumnatu. Zlecono mu także duchową formację pięciu braci postulantów, przygotowujących się do rozpoczęcia nowicjatu.

W rok później, 22 X 1935 r., powrócił Bernard znów do Sadowia, by wraz z kolegami kursowymi podjąć studia teologiczne. Trud zdobywania wiedzy wiązał ze świadomym wysiłkiem autorealizacji osobowościowej, opartej na rozwadze i analizie własnych przeżyć duchowych. Zdawał sobie sprawę, że w zakresie wzrostu duchowego wysiłek człowieka musi być łączony z uprzedzającym darem łaski. Szukając w Ewangelii światła do rozwiązywania własnych problemów wskazywał on na Ukrzyżowanego jako jedyną regułę i mądrość ucznia Pana: „[...] z wysokości krzyża Jezus uczy nas , że tak jak on przez mękę niewypowiedzianą [...] doszedł do chwały i szczęścia bez granic, tak i my tą samą drogą mamy dojść, dokąd on doszedł” Oczekując owoców

swej ofiarnej miłości: „U stóp Jezusa czuje się z każdym dniem coraz szczęśliwszy”, choć zdawał sobie sprawę, że do zwycięstwa idzie się przez walkę, a do szczęścia przez cierpienie: „Jakież to szczęście cierpieniem dowodzić naszej miłości temu Bogu, który dlatego, że nas ukochał, zawisł na krzyżu” (L, 25 III 1935). Dlatego też w akcie oddania Trójcy Przenajświętszej z 25 II 1936 r. mówił: „Pragnę być świętym, a czuję całą swoją nieudolność i błagam Cię, o Boże, stań się świętością moją [...] Pragnąc, aby całe życie moje było jednym aktem doskonałej miłości, oddaję się na całopalną ofiarę Twej Miłości Miłosiernej: wyniszczaj mnie bezustannie”⁷ To „sprzężenie miłości wyższej” z wolą wyniszczenia „ja niższego w sobie”, znane świętym pod mianem śmierci mistycznej dochodzi do głosu w akcie Bernarda powierzenia sprawy swego uświęcenia Matce Bożej: „[...] jedno już tylko mam pragnienie, by jak najprędzej Boski Płomień wyniszczył swoją ofiarę”⁸ (25 III 1935).

Pod koniec września 1936 r. wyjechał Bernard z siedmioma kolegami do Rzymu, nawiedzając po drodze Jasną Górę, gdzie powierzył Maryi dalszą drogę swej służby Panu. Od 1 X 1936 r. przebywał w międzynarodowym studium w domu generalnym pasjonistów na Monte Celio w pobliżu Koloseum.

Dwa wielkie wydarzenia osobiste przypadły na okres pobytu Bernarda w Rzymie. Pierwszym było złożenie przez niego uroczystej profesji 11 XI 1937 r. Starając się wyśpiewać Bogu swą wdzięczność za dar powołania napisał on przy tej okazji do ojca: „Proszę mi pomóc kochać Go więcej niż bezgranicznie, być męczennikiem Jego miłości. To moje marzenie jedyne. Wszystko mierzę tą miarą” (L, 1 XI 1937). Podobną myśl podjął także 3 II 1938 r. w liście do matki: „Miłość Boga ściga mnie bezustannie [...] Serce moje nigdzie poza Nim nie znajduje zadowolenia [...], jedyną treść znajduję w wielkiej ciszy wielkiego kochania” Ideał całopalnej ofiary i wielkiego kochania Boga miał wkrótce u Bernarda przyjąć postać konkretnego doświadczenia życiowego. Wspomniał o nim po raz pierwszy 16 IV 1938 r. w liście do brata Janka z racji święceń subdiakonatu. Chodzi tu o bóle głowy, które przez dalsze życie tego prawdziwego pasjonisty co dzień identyfikowały go z Chrystusem przez dramat własnego cierpienia. Nawet jednak w tej przykrej dolegliwości życia Bernard widział szczególną łaskę „Boskiego Przyjaciela”, który w ciszy celi klasztornej uczył go „prawdziwego rozumienia życia” Stąd bliskich swoich prosił, by modlili się za niego „aby umiał cierpieć dużo

⁷ POBK, t. II, *Rozważania i modlitwy, rachunki sumienia, refleksje, pedagogicum*, s. 4-7.

⁸ Tamże, s. 8-9, por. Dąbrowski, dz. cyt., s. 251.

i z wdzięcznością wobec Boga”, bo: „Cierpieć z cierpliwością jest dobrze, ale cierpieć z radością jest lepiej” (L, XII 1936)⁹ Stan zdrowia Bernarda zaniepokoił przełożonych, którzy zwolnili go od wszelkich lektur, odmawiania brewiarza i odprowadzania rozmyślania. Dla samego zainteresowanego doświadczenie to stanowiło formę oczyszczenia przez próbę bólu. Dlatego odwołując się do myśli małej Tereski o różach, które mają długie kolce, pisze do matki: „Dłoń dobrego Boga, która kolce róż kładzie mi na drodze, tak mnie zachwyca, że nie widzę krwi, i jedno tylko pragnienie, jeden tylko delikatny mam żal: za mało cierpię i za mało kocham” (L, 9 IX 1938).

Przełomowym dniem dla Bernarda był 4 VII 1938 r., gdy w kolegium Leonianum u księży misjonarzy otrzymał święcenia kapłańskie. Następnego dnia w bazylice św. Jana i Pawła, na grobie tych męczenników odprawił swoją pierwszą mszę św. Rezonans tego wydarzenia znajdujemy w liście do rodziny. Z sercem przepelnionym wdzięcznością dziękował neoprezbiter Bogu za „nieporównaną łaskę” Podobne uczucie skierował do Matki Pięknego Miłości, której obecność czuł podczas święceń i prymicji. Wreszcie matce i rodzinie wyraził wdzięczność dziękując całym sercem za dar ofiary i wielkodusznego wyrzeczenia, które umożliwiły mu realizację powołania. Łaski, jaka go spotkała, nie da się „wyrazić językiem tej ziemi” – stwierdza O. Bernard: „[...] zostałem kapłanem Boga zastępów [...] tym, na którego rękach każdego poranka spoczywa Słowo Wcielone, tym do którego mają przychodzić serca złamane, by mówić to, czego częstokroć nie ośmieliłby się wyznać własnemu ojcu, matce, bratu, ni najzaufanyszemu przyjacielowi” (L, 11 VII 1938).

Po święceniach kapłańskich młodzi pasjonisci kończyli swoje studia. Po wakacjach w Squarciarelli O. Bernard powrócił do Rzymu, ale nie podjął już nauki, bo nie pozwalał na to stan jego zdrowia. Przełożeni uznali, że korzystny dla zdrowia O. Bernarda będzie powrót do Polski. Dlatego 17 XII 1938 r. opuścił on Rzym, by po krótkim pobycie w Sadowiu udać się na rekonwalescencję do domu siostr szarytek w Pęcherach k. Warszawy. W czasie jednej z wizyt u okulisty w Warszawie spotkał O. Bernard swoją siostrę Marię Buchwaldową, aktorkę w teatrze dramatycznym „Reduta” Juliusza Osterwy. Dom Buchwaldów odwiedził O. Bernard kilkakrotnie mając okazję do poznania wielu aktorów Reduty, którym Osterwa stawiał nie tylko wymagania artystyczne, ale zalecał czystość obyczajów, graniczącą niemal z ascezą

⁹ D. B u s z t a CP, *Tajemnica Krzyża w życiu sługi Bożego O. Bernarda Kryszkiewicza, pasjonisty*, Kraków 1995, s. 20-22.

życia wspólnotowego. W czasie tych spotkań O. Bernard w przyjacielskiej i swobodnej atmosferze prowadził konwersacje ze znanymi aktorami.

8 V 1939 r. miały miejsce prymicje O. Bernarda w rodzinnej Mławie. Spełniły się wówczas jego marzenia i pragnienia, gdy w czasie mszy prymicyjnej ojciec i pozostali członkowie rodziny przyjęli z jego rąk komunię św. Przy tej okazji O. Bernard wyraził na obrazku prymicyjnym swój program życiowy i kapłański: „O Jezu, niechaj będę jednością z Tobą najpierw ja sam, jednością kochania wielkiego i cichego, a potem niech prowadzę do tej jedności miliony serc, jakich czeka ode mnie Serce Twe Boskie. O Maryjo, Dziewico Przedziwna. Ty nieporównany ideale każdego serca kapłańskiego, uczynź serce moje Matko, według Serca Twego”¹⁰. Najbliższe miesiące i lata miały zweryfikować szczytne ideały i zamiary O. Bernarda. Po wybuchu wojny uczestniczył on w wędrówkach uciekinierów najpierw z Przasnysza do Rawy Mazowieckiej, a później na wschód do parafii Tucznia, by od 28 IV 1940 r. osiąść na stałe w rawskim klasztorze, gdzie z rozproszenia ponownie wrócili zakonnicy. Tu też w kierowanym przez o. Stanisława Michalczyka domu zakonnym rozwijał działalność duszpasterską i formacyjną. Mimo nasilających się łapanek, aresztowań, przymusowych wywozów na roboty do Niemiec i rozstrzeliwań, O. Bernard „całą energią swego jestestwa” pogrążył się w pracy dla innych: „Obecnie mogę dużo spowiadać, wygłaszać kazania z ambony. Apostolstwo kapłańskie coraz więcej mnie absorbuje i stanowi coraz wyłączenie treść mojego życia. Chcę żyć dla dusz, głównie tych najbiedniejszych, najnieszczęśliwszych [...] Pragnienie to z każdym dniem potężnieje we mnie z coraz większą siłą. Pożera mnie po prostu pragnienie niesienia pomocy, skutecznej pomocy, tym najbardziej potrzebującym. Jakże piękne jest posłannictwo kapłana. Szczęśliwy jestem bardzo, iż jestem kapłanem, i to kapłanem, który otrzymał od swego Boga tak jasne, tak głębokie zrozumienie swojej godności” (L, 16 X 1940).

II. KAPŁAN SŁUGA CHRYSYTA I PASTERZ JEGO LUDU

Udział w kapłaństwie otworzył w życiu O. Bernarda nową kartę kształtowania jego świadomości osobowościowej. Stworzył on szansę budowania nadprzyrodzonego partnerstwa wobec Ojca na wzór Chrystusa oraz kontynua-

¹⁰ *Rozważania i modlitwy*, s. 9-10. Egzemplarz obrazka znajduje się w APPP.

cji Jego misji zbawienia w Duchu Świętym wśród ludzi. Kapłan Nowego Testamentu „z ludzi wzięty” (Hbr 5, 1) i „do ludzi” posłany uczestniczy w mesjańskim posłannictwie Chrystusa, a namaszczone Duchem Świętym ma z racji swej funkcji, tak jak Jezus, dawać świadectwo o Bogu, uświęcając siebie i innych przez posługę zbawienia. Przez własne działanie ma on ludziom i elementom tego świata przywracać ich Boże przeznaczenie i sens nadprzyrodzony. Zarówno więc w aktach kultowych, jak i w wypełnionym Bogiem życiu osobistym, zwłaszcza przez składaną ofiarę, posługi sakramentalne i modlitwę, ma on być otwarty na łaskę Bożą, będąc na co dzień wezwany do życia z wiary, ciągłej przemiany serca, widzenia Niewidzialnego i kontemplacji Jego Bożej Mądrości. Jako uczeń swego Mistrza jest kapłan powołany, by być światłem dla innych, objawieniem i zapowiedzią odnowionego świata i nieba, naśladowcą „gwałtowników”, którzy porywają i zdobywają Królestwo Boże (Mt 11, 12). Ojciec Bernard był przekonany, że jako kapłan jest powołany do przedłużania obecności Chrystusa, jedynego i Najwyższego Pasterza, poprzez naśladowanie Jego stylu życia i ukazywanie Go w sposób przejrzysty w braterskiej wspólnotcie. Obraz Dobrego Pasterza, „który nie przyszedł, aby Mu służyło, lecz aby służyć” (Mt 20, 28), prowadził z kolei O. Bernarda do zrozumienia posłannictwa kapłanów Nowego Przymierza, którzy przejmują uczestnictwo w misji Chrystusa Sługi, będąc włączeni w jego drogę służby, posłuszeństwa i całkowitej ofiary wobec woli Ojca. Dlatego starał się on jak Chrystus być uczynnym sługą i nosicielem łaski Pana oraz Jego miłosierdzia wśród ludzi. Chrystocentryzm O. Bernarda stanowił zwornik jego duchowości, a przez niego samego został nazwany mianem „dwujedyności” Było to w istocie całkowite oddanie w ofiarnej miłości Bogu przez Chrystusa, z Chrystusem i w Chrystusie na codzienną służbę braciom, do których był posłany lub których Bóg posłał do niego. Przyjęcie wzoru Mistrza i jego apostołskiej strategii wyraził O. Bernard w jednym zdaniu: „Promieniować Jezusem, Jego milczeniem, pokorą, słodyczą, spokojem i ofiarą” Ten charyzmat „utożsamienia się z Panem w posłudze i ofierze”, połączony z wolą „złożenia Bogu daru własnego życia” i praktykowania męczeństwa miłości „nie głośnego, ale krwawego i dłuższego” porównywał do ofiarnego i bezinteresownego „kapłaństwa” i miłości matki do swoich dzieci (List do siostry Heleny, 12 VII 1938 r.).

Choć O. Bernard nie miał daru płomiennego przepowiadania, to swymi konferencjami rekolekcyjnymi, kazaniem i przemówieniami wywierał trwały wpływ na umysłowość słuchaczy. Słowa jego i rady zapadały długo w pamięć. Porównanie wypowiedzi świadków z procesu informacyjnego z zach-

wanymi tekstami kazań dowodzi, z jaką uwagą słuchano tego, co mówił O. Bernard. Jedni byli urzeczeni jego wiedzą i inteligencją, innych wzruszała jego miłość do Boga i życzliwość dla człowieka: „Mówił bardzo prosto. Wyczuwało się, że tak jak mówi, tak postępuje. Kazania O. Bernarda cechowała prostota formy, głębia treści i siła wiary” (J. O.). Sam on w swej kerygmie hołdował złotej myśli św. Augustyna, którą umieścił w notatkach: „Aby mówić do ludzi pożytecznie nie potrzeba wymowy, tylko miłości”¹¹. Słowo Boże głoszone przez niego „z mocą i przekonaniem” (H. S.), pozostawiało „niezatarte wspomnienie” (M. R.).

Ojciec Bernard uważał, że celem jego posługi jest: „Nie wypędzać ciemności, aby wprowadzić światło, ale wprowadzić światło, by ono rozproszyło ciemności”¹². Stąd obok prawdy o Bogu, o człowieku i o świecie dzielił się swoim doświadczeniem Chrystusa, czyli duchową mądrością, uznając, że „człowiek daje się pozyskać miłością” (św. Franciszek Salezy) a „Bóg chce zbawić świat ciepłem miłości, nie zaś chłodem rozumowania” (św. Bernard z Clairvaux)¹³. Oddziaływał on całym „osobistym urokiem i postawą duchową” (ks. Hajnos). Mówił on bowiem „pięknym literackim językiem i pogładowo”, tak że „my, dzieci, słuchaliśmy go z zapartym tchem i niesłabnącą uwagą” – napisze po latach uczestniczka wojennych rekolekcji O. Bernarda w Jeżowie.

Zachowany wykaz kazań, sporządzony osobiście przez O. Bernarda, obejmuje 395 pozycji, z podaniem tematu, daty i miejsca ich wygłoszenia. Znaczną ilość tych kazań, bo 207, wygłosił O. Bernard w Rawie Mazowieckiej i w jej okolicy. Szczęśliwie zachowały się teksty większości kazań, szkice do nich lub wypiski z książek, gromadzone pod kątem przydatności ich w pracy kaznodziejskiej i duszpasterskiej. Pokazują one, jak starannie O. Bernard przygotowywał się do posługi słowa. Fragmenty z Biblii, której mały egzemplarz wraz z *Naśladowaniem Chrystusa*, nosił zawsze w kieszeni habitu, zajmują pierwsze miejsce wśród cytatów. Dalej plasują się wypisy z klasyków teologii patrystycznej i mistrzów życia wewnętrznego: Augustyna, Hieronima, Jana Chryzostoma, Bernarda z Clairvaux, Tomasza z Akwinu, Franciszka z Asyżu, Katarzyny Sieneńskiej, Tomasza á Kempis, Ignacego Loyoli, Teresy z Avilii, Stanisława Kostki, Jana od Krzyża, Franciszka Ksawerego, Franciszka Salezego, Ludwika Marii Grigniona de Montfort, Pawła od Krzyża, Alfon-

¹¹ POBK V: *Notatki z lektur*, s. 237.

¹² Tamże, s. 236.

¹³ Tamże, s. 237.

sa Liguori, Alojzego Gonzagi, Gemmy Galgani, a nade wszystko ukochanej św. Tereski z Lisieux. Wśród współczesnych wiodą prym książki znanych kaznodziejów, pedagogów i teologów: Rudolfa Mädera, Maxa Müllera, Heinricha Foerстера, Raula Plusa, Moritza Meschlera, Tihamera Totha, Kolumby Marmiona oraz polskich autorów: Adama Mickiewicza, Piotra Semeneni, Karola Antoniewicza, Henryka Sienkiewicza, Honorata Koźmińskiego, Stefana Czarneckiego, Aleksandra Żychlińskiego, Stanisława Przybyszewskiego, Stanisława Okoniewskiego, Jacka Woronieckiego. Wykładając klerykom zasady homiletyki sam O. Bernard wygłaszał tzw. kazania poglądowe wobec swoich uczniów. Słuchacze mogli je swobodnie oceniać. Uwagi ich spotkały się z wdzięcznością kaznodziei oraz taktem w przypadku kontrowersyjnych ocen. Celem jego kazań było, by choć jedno serce przybliżyć do Boga. Jego słowa były wezwaniem do osobistej refleksji, a drogą dla słuchacza, by „[...] nie tylko tkwić w Kościele przez wiarę rozumu, ale żyć jego życiem, jego prawdą przez wiarę czynu” (K, 2 V 1942 r.)¹⁴.

Tajemnicza siła słów O. Bernarda pochodziła stąd, że starał się on przekazać innym treści Ewangelii przyswojone w swoim własnym życiu. Uznawał on bowiem, że pierwszym apostołskim zadaniem kapłana jest dzielić się z innymi doświadczeniem spotkania z Chrystusem oraz owocami kontemplacji według znanej łacińskiej zasady: „Contemplata aliis tradere” Ta pełnia życia chrześcijańskiego, stanowiąca szczególne dzieło łaski a zarazem faktyczny wyraz osobistej świętości O. Bernarda sprawiała, że we wszystkich formach swojej posługi duszpasterskiej promieniował on zjednoczeniem z Bogiem. Personalizm jego wiary, której treścią było zawierzenie Chrystusowi, powodował, że cel swego kapłańskiego życia upatrywał on w doprowadzaniu innych do stanu zażyłości z Bogiem. Spełniając posługę głosiciela Ewangelii przybliżającego braciom ukryte tajemnice Boże (por. Rz 10, 14) był O. Bernard przekonany, że dzieło ewangelizacji wymaga od sługi Słowa Bożego braterskiej miłości, kapłańskiej gorliwości i ducha ofiarnej służby na wzór samego Chrystusa, który „przyjąwszy postać sługi” stał się „posłusznym aż do śmierci” (Flp 2, 5-11). Ta myśl Apostoła Narodów zaznaczona w notatkach, podobnie jak słowa Chrystusa, który istotę swego zbawczego posłannictwa związał z pokorną służbą braciom (Łk 22, 26; J 13, 1-20) były dla O. Bernarda fundamentem, z którego wyprowadzał on konieczność osobistej świętości duszpasterza. Twierdził, że skoro posługa kapłańska jest uczestnictwem w je-

¹⁴ POBK II: *Kazania 1935-1943*; POBK III: *Kazania 1944-1945*; POBK IV (dalej – K i data wygłoszenia kazania).

dynym Kapłaństwie Chrystusa, to winna ona odwzorowywać istotne znamiona tego kapłaństwa. Stawiając dialektyczne pytanie wraz z proboszczem z Ars: „Kim jest kapłan?” – pytał jednocześnie w kazaniu na uroczystość Chrystusa Króla: „Kimże jest Chrystus?” (Rawa 29 X 1944 r.). Odpowiedzi zaś na ten problem szukał w słowach samego Zbawiciela: „Co mówi on sam o sobie?” Pierwszą z nazw, która w Chrystusie fascynuje O. Bernarda to miano Dobrego Pasterza (J 10, 11; 1 P 5, 2). Obraz ten wydaje mu się szczególnie nośny w odniesieniu do kapłanów, którzy winni naśladować Tego, który życie oddaje za swoje owce. Łączy się z tym potrzeba podejmowania na co dzień krzyża Chrystusa, wysiłku ciągłej samokontroli oraz świadomego i wytrwałego praktykowania cnót, które winny kapłana odróżniać od innych ludzi. Rozumiejąc swoją postugę jako utożsamianie się w ofierze wraz z Chrystusem, potwierdzał O. Bernard codziennie ideał swego powołania: „Boga obrałem sobie za cel mego życia, mych pragnień i dążeń, więc też wszystko co się mnie tyczy, około Niego się obraca” (List do ojca z 25 IV 1929). Motorem jego działania było więc powiększanie chwały Bożej przez świadczenie dobra ludziom, czyli realizowanie „wiary, która działa przez miłość” Z własnego doświadczenia wiary czerpał O. Bernard mądrość życiową, pokorę i równowagę ducha. „Był zdyscyplinowany i konsekwentny, taktowny i dyskretny, posiadał umiejętność kierowania drugimi” (D. Buszta).

„O. Bernard miał prawdziwy dar skracania odległości między Bogiem a człowiekiem. Pod jego wpływem szukało się Boga nie tylko w niebie, ale także wokoło nas i w nas samych” – napisała jedna z jego penitentek. Ten dar budowy mostów między ludźmi i między człowiekiem a Bogiem realizował on w szczególny sposób w konfesjonale, ujmując swoich penitentów własną delikatnością, dobrocią i taktem. Korzystający z jego postugi podziwiali jego intuicję, wrażliwość psychologiczną i charyzmat znajomości ludzkiej duszy oraz jakby dar jasnowidzenia i zgadywania myśli. Rozpoznając indywidualne potrzeby penitenta i skłaniając go do osobistej pracy nad sobą potrafił O. Bernard [...] „wejść w sytuację każdego człowieka, zainteresować się jego różnymi sprawami i problemami, każdego zrozumieć i nade wszystko znaleźć trafną odpowiedź” (W Sawicka). Podejmując w konfesjonale postugę lekarza, nauczyciela i przyjaciela interesował się tym co przeżywał drugi człowiek. To przyciągało do jego konfesjonatu zarówno starszych jak i młodych. „Jego kierownictwo duchowe i roztropne rady, pozwoliły mnie jak i wielu innym młodym, przeżyć bez załamań czy wstrząsów psychicznych, ten trudny okres nastolatków tym trudniejszy, że przeżywany w latach okrutnej wojny” – napisze S. Gemma o byłym ojcu duchowym. Zgodnie z zalece-

niem Kościoła O. Bernard był zwolennikiem stałego kierownictwa duchowego. Ale tej formie pomocy duchowej nadawał on znamiona terapii indywidualnej. Akcentując funkcję zastępcy Chrystusa w takich wyrażeniach jak: „Pan Jezus nie chce tego od ciebie” umiał być dobrym lecz również wymagającym. Proponując zaś metodę samowychowania w pracy nad sobą, zostawiał swoim penitentom dużą swobodę w wyborze drogi do Boga. Odczytując znaki wojennego czasu kładł nacisk, obok modlitwy, na dobre uczynki wobec bliźnich. „Polecał czynić dobro, na ile to tylko było możliwe, a zwłaszcza opiekować się sierotami, chorymi, samotnymi i opuszczonymi” (J. Michalska). Z miłości do Chrystusa kierował się bezinteresowną miłością do ludzi. Stąd „gotów był wszystkim służyć radą i wszelką pomocą, nie oglądając się na to, czy kto okaże mu wdzięczność” (A. Domańska). Altruistyczną gotowość służenia potrzebującym zajaśniała pełnym blaskiem w O. Bernardzie pod koniec wojny, gdy do Rawy Mazowieckiej przybyła znaczna grupa uczestników powstania warszawskiego. Dla wielu z tych rozbitków O. Bernard stał się prawdziwą ostoją nadziei w ponownym odnalezieniu sensu życia. Ten mąż permanentnej modlitwy, gorliwy o zbawienie dusz, a cechujący się duchem samozaparcia i wyrzeczenia, uchodził także za „cudotwórcę” w jednaniu z Bogiem zatwardziały dusz. Umiał on wlać w człowieka ufność i spokój, pobudzić do żalu i miłości wobec Boga i ludzi. Dlatego bliska załamania kobieta po spowiedzi u O. Bernarda stwierdziła: „Jak dobry musi być Chrystus, jeśli tacy są jego słudzy!”, zaś starszy mężczyzna, który po długiej rozmowie z O. Bernardem pojednał się z Bogiem powiedział euforycznie do swego brata: „To nie ksiądz, to anioł, to święty!” O. Bernarda cechowała wielka cierpliwość i troska o tych, którzy w zagrożeniu życia nie chcieli się spowiadać. Potrafił on kilkakrotnie przychodzić na rozmowę z chorym, nie szczczędając czasu i trudu, gdy chodziło o nakłonienie kogoś do przyjęcia sakramentów. Efektem tej troski i gorliwości duszpasterskiej były liczne nawrócenia. Każde z nich potwierdzało samarytańskie poświęcenie O. Bernarda oraz oddanie braciom według jego własnego powiedzenia „kapłan powinien morze przepłynąć, by choć jedną duszę ratować”

Chęć pozyskania braci dla Chrystusa powodowała, że O. Bernard poważnie traktował swe duszpasterskie spotkania z ludźmi. W jego notatkach znajdujemy wybory myśli, maksym, wskazań i przemyśleń, z których korzystał on w konfesjonale i podczas rozmów duszpasterskich. Do tej sfery działania O. Bernarda odnoszą się szkice zatytułowane: *Apologetyka pozytywnych odpowiedzi* (łac. nazwa *Apologeticum* z datą 9 VII 1944). Sama treść i dobór problemów uwzględniających często spotykane trudności religijne wiernych,

takie jak np. wiara i niewiara, etyka niezależna, zło w świecie, wolna wola, rozwody, nie mówiąc o sprawie Galileusza, wskazuje na intelektualną wrażliwość i lotność umysłowości O. Bernarda. Nie przesadzone było miano inteligentny, którym określali go często rozmówcy. Ta cecha jego osobowości ujawniła się także podczas spotkań z kręgiem warszawskich artystów z Reduty Osterwy. Przysłuchujący się tym konwersacjom jego brat Jasiak był dumny ze swego brata w habicie za jego swobodę i dowcip, a przede wszystkim mądre i celne wypowiedzi. To tam może prezentował O. Bernard pogląd, że każdy sam musi *ab ovo* dochodzić do prawdy, zaś ta nauka życia nie jest możliwa bez wiary.

III. PEDAGOG I WYCHOWAWCA MŁODZIEŻY

Podczas wojennego pobytu w Rawie Mazowieckiej pełnił O. Bernard funkcję dyrektora studentów wobec trzech kleryków, którzy mimo wojny znaleźli się w klasztorze. Jako ich bezpośredni przełożony i wychowawca był O. Bernard odpowiedzialny za całość intelektualnej i duchowej formacji swoich studentów. Wykładał im zasady ascezy i homiletyki, zaś przez indywidualne rozmowy i tygodniowe konferencje duchowe wprowadzał podopiecznych w tajniki życia wewnętrznego. Z tego czasu pochodzi najciekawszy dokument, rzucający światło na duchową sylwetkę tego duszpasterza oraz stosowane przez niego metody wychowania i formacji młodych zakonników. Notatnik, o który tu chodzi, nosi nazwę *Pedagogicum*¹⁵ Zawiera on czterdzieści cztery wskazania i uwagi wychowawcze, kreślone na prędcie ołówkiem jako wyraz pedagogicznej refleksji autora. Te praktyczne zasady są regułami postępowania z wychowanymi. Przeznaczone na własny użytek ich autora nie mają one logicznego układu, ale odznaczają się tematyczną jednolitością. Mimo wspomnienia w notatkach dwu autorytetów wychowawczych: Foerстера i Thota zapiski O. Bernarda nie stanowią parafraz z ich dzieł, które mógł znaleźć w klasztornej bibliotece. Choć uwagi te odnoszą się do wychowanków, to można z nich także odczytać etapy własnej analizy osobowościowej O. Bernarda i stadia realizowanego przez niego programu samowychowania i doskonalenia siebie z próbą uporządkowania i systematyzacji konkretnych doświadczeń pedagogicznych w chwilach refleksji, medytacji i oczyszczającej modlit-

¹⁵ *Rozważania*, s. 90-99; O. Bernard Kryszkiewicz CP. *Dialogi. Pedagogicum*, wyd. D. Buszta CP, Sadowie 1989. (dalej – P i numer dziełka).

wy. Mistrzowski charakter tej metody wychowawczej sprowadzał się w istocie do tego, że O. Bernard nie proponował innym żadnej z form pracy w budowaniu dojrzałej osobowości, której sam nie sprawdził doświadczalnie w procesie własnego doskonalenia. Dlatego jego wysiłek porozumienia z innymi zakładał zawsze „[...] operowanie miłością, życzliwością, pokorą i zapomnieniem o sobie, a zajęcie się tylko sprawą indywidualnej, zróżnicowanej psychiki swoich wychowanków”¹⁶. Podejmując działania, których celem było doskonalenie podopiecznych, wychowawca winien: „Wychodzić z założenia:”Ja mogę się mylić, a on może mieć rację. Jakże często tak było, mimo najjaszkrawszych przeciwnych pozorów,, (P 7). Dlatego trzeba: „Starac się siebie postawić w miejsce wychowanka. Co ja bym myślał, jak ja bym się czuł, jak ja bym na to reagował [...] To jest ważne i bardzo wydajne” (P 9).

Altruizm i wola przemiany innych winny u wychowawcy ukształtować „stałą gotowość do zapominania o sobie”¹⁷ połączoną z duchem ofiarnego oddania się bliźnim. Relacja wychowawcy do wychowanka winna być oparta na modelu miłości matki do swego dziecka: „Być namiętnie spragnionym dobra wychowanka, nie licząc się z żadnym trudem, żadną ofiarą, nawet taką, która najbardziej boli: z własnych zapatrywań wielkości – jak matka wyniszczająca się do ostateczności, nigdy nie mówiąca: trudno dam spokój, nie warto” (P 11). Dobroć i wyrozumiałość matki ma zwłaszcza cechować wychowawcę przy korekcie negatywnych stron osobowości wychowanka: „Nie wytykać błędów dla samego stwierdzenia ich obecności. To ma zazwyczaj tylko negatywne skutki. O błędach mówić w sposób najbardziej ułatwiający ich poprawę. Tu trzeba serca matki. A jakże często wytykanie błędów jest wynikiem nie szczerzej troski o poprawę bliźniego, ale raczej pragnieniem ulżenia sobie, subtelnej prawie zemsty” (P 6). Model matki stanowi przede wszystkim dla O. Bernarda wezwanie do własnej przemiany duchowej wychowawcy i jego ofiary z własnego życia. Dlatego pisze on: „Pracę nad innymi pojmować przede wszystkim jako pracę nad osobistym urobieniem. Wychowawca musi być, jak matka, uosobieniem ofiary. Trzeba ogromnego zaparcia własnego”ja,, poglądów, zamiłowań, wygod. Trzeba być przygotowanym na bardzo częste niezrozumienie, i to bardzo poważne, na oddalenie się wychowanka, przykrości, najczęściej nieświadome, a nieraz może celowe. I mimo to kochać wychowanka, być uprzejmym, siać radość, okazywać, że czuje się

¹⁶ Dąbrowski, dz. cyt., s. 251.

¹⁷ Tamże, s. 256.

dobrze. Jest to bardzo trudne, ale jak wiele dające. Wychowując innych, mieć na względzie przede wszystkim własne wychowanie” (P 20). A dalej, wychowując innych trzeba samemu: „Z delikatnością matki usuwać ze swych wysiłków poprawy innych wszystko, co przykre, rażące, drażliwe – ułatwiać, uprzyjemniać w stopniu najwyższym. Starać się wyczuwać pragnienia, upodobania, lęk. Wszystko uwzględniać w stopniu możliwie najwyższym” (P 10).

Formułowane w sposób prosty, docieklivy i pragmatyczny zalecenia O. Bernarda wskazują, że wychowawca ma odznaczać się „stałą tendencją do przekraczania siebie”¹⁸ połączoną z chęcią pomocy, wyjaśniania i rozświetlania drogi na którą pragnie, by wstąpił jego podopieczny. Cel jego działań jest wzniosły, ale trudny – pobudzić wychowanka do rozwoju dojrzałej osobowości i pełnej doskonałości. Pozytywne podejście do ludzi dyktowało O. Bernardowi reguły oddania drugiemu: „Za wszelką cenę niezmordowanie ułatwiać życie innym. Dawać z siebie wszystko. Dla siebie nie żądać niczego: ani wdzięczności, ani zrozumienia, ani oceny, ale jeśli będzie okazana przyjąć ją, by wychowankowi zrobić przyjemność, by docenić jego szlachetne odruchy” (P 24). „Okazywać jak najwięcej serca. Nie czekać, aż ktoś przyjdzie do mnie z kłopotem, ale iść samemu, aby pytać, współczuć, okazywać pragnienie pomocy i pomagać” (P 35). „Mieć zawsze szczerze pogodną twarz i pogodną duszę, nawet dla wyraźnie krzywdzących mnie” (P 36). „Jak najwięcej promieniować ciepłem, miłością, usłużnością, radością. Niech wychowanek czuje, wyraźnie czuje, że się go kocha, że się jego dobro ma na celu. Słowami mówić o tym jak najmniej – czynami jak najwięcej” (P 8). Nawiązując do pozytywnych cech wychowanka O. Bernard zaleca takt pedagogiczny i rozważną miłość w korygowaniu wad: „Błędy innych brać na siebie: współczuć, współboleć, nie separować się w poczuciu własnej wyższości: „Nie tykaj mnie, bom czysty! Uważać się z serca za gorszego. Mieć dla wychowanka szacunek. To przyszły współtowarzysz nieba” (P 30). „Nigdy nie przeprowadzać swoich zamierzeń «par force» – musi tak być, jak ja chcę. Ale wywoływać wewnętrzną tego potrzebę u wychowanka, by sam tego zapragnął, jako osobistego dobra, zasługującego na to, by się o nie ubiegać. Przedstawić więc to pozytywnie jako coś wartościowego, nie negatywnie jako nędzny stan niedoskonałości” (P 33).

Synonimem tego procesu samowychowania była dla O. Bernarda idea bohatera, tzn. „[...] człowieka, który w swym postępowaniu stał się w sposób

¹⁸ Tamże, s. 255.

szczególny podobnym do Boga. Bohater musi mieć w sobie ideę cnoty, potem siły uzewnętrzniającej się w odwadze i męstwie. Bohater musi zwyciężać i to nie jednostronnie – innych, ale wszechstronnie – i siebie” Stąd powinno go wyróżniać „[...] serce szerokie, wspaniałomyślne i wielkie, nie znające egoizmu” (*Apologeticum* nr 4)¹⁹ Ta metoda kształtowania osobowości i doskonalenia siebie posiada w refleksji O. Bernarda swój zwornik i nadprzyrodzony motyw. Jest nim pedagogia samego Chrystusa, który „[...] uczył Apostołów z wielką cierpliwością i łagodnością. Dlatego czekał na widoczne skutki swej nauki” (P 1). Ostateczne kryterium w wychowaniu to podobieństwo do absolutnie świętego Człowieka, który równocześnie był Bogiem. Dlatego wzrost na miarę Chrystusa i przyjęcie Jego skali wartości to główna orientacja pedagogiczna O. Bernarda. Uznawał on, że: „Każda dusza stanowi świat odrębny a Bóg się nie powtarza” (P 42), stąd akcentując poczucie wartości osobistej wychowanka nie można umniejszać jego indywidualności, lecz należy podnosić z szacunkiem i cierpliwością, mając przed oczyma przykład Chrystusa i Jego stosunek do Apostołów” (por. P 16, 22, 26, 44). Wczuwając się „w usposobienie Serca Jezusowego wychowawca ma: „Starać się o atmosferę rodzinną, być ojcem kochającym szczerze i głęboko, choć dzieci może mało okażą wzajemności” (P 22). Ten autentyzm w miłości i w niesieniu pomocy innym ma sprawić, że wychowawca nie wstydzi się „przesadzać dobrocią” Dlatego O. Bernard pisze o sobie bez zażenowania: „Dobroć mnie porywa, czaruje” (P 43) zaś za codzienny nakaz swojej pedagogii uznaje: „Promieniować Jezusem, Jego milczeniem, pokorą, słodyczą, pokojem i ofiarą”²⁰.

Pedagogia formacji duchowej chrześcijanina, którą akcentował O. Bernard, podkreśla zbawczy wymiar łaski Bożej ogarniającej i przemieniającej ucznia Chrystusa włączonego w zbawcze dzieło Jego Mistrza i uważnie wsłuchującego się w głos Boży, który zawsze wzywa go tam, gdzie istnieje potrzeba czynienia dobra. Jezus jako Mistrz i Nauczyciel jest pierwszym i prawdziwym wychowawcą, który zarówno chrześcijańskiego pedagoga jak i jego podopiecznego uczy naśladować siebie przez kierowanie się głosem prawidłowo ukształtowanego sumienia. Warunkiem wstąpienia na drogę dojrzałego chrześcijaństwa jest wiara, która zapoczątkowuje narodziny nowego człowieka. Współdziałanie zaś człowieka z łaską Bożą prowadzi wychowanka do podjęcia trudu samowychowania i świadomego upodobnienia się do Chrystusa.

¹⁹ *Notatki*, s. 255.

²⁰ *Tamże*, s. 239.

Pedagog chrześcijański uczy się także od Chrystusa postawy altruistycznej miłości i pokory, które pozwalają mu uznać swoje ograniczenie i błędy oraz uświadomić sobie, że realizowany przez niego cel wychowawczy leży często poza zasięgiem jego oddziaływania. Od Chrystusa, swego Mistrza, ma on przyjąć pozytywne nastawienie do wychowanka i postawę, która pozwala mu czekać nieraz bardzo długo na skutki jego działań wychowawczych i formacyjnych.

Ojciec Bernard głosił, że nowy człowiek, którym na wzór Chrystusa ma być zarówno chrześcijański pedagog jak i jego wychowanek, to jednostka, która realizuje siebie w dawaniu, a zasadą jej życia jest bezinteresowność i ofiarna miłość. Każda służba człowiekowi niesie ze sobą trud i ofiarę. Nowego człowieka – ucznia Chrystusa – winno się kształtować z wielkim szacunkiem wobec tajemnicy Boga w nim działającego, ale także z bojaźnią wobec misterium samego człowieka. Zadania wychowawcze realizowane przez pedagoga wymagają postawy służby, ofiarności i samozaparcia. Chrześcijański pedagog, którego wzorzec zaprezentował w swoim życiu O. Bernard, ma kierować się przede wszystkim taktownym autorytetem, ale równocześnie szanować wychowanka i ofiarować mu dar z samego siebie w codziennej cierpliwości i poświęceniu. Trzeba tu czasu i wielu wysiłków, by działania te przyniosły pozytywne efekty. Sam O. Bernard scharakteryzował osobowość dobrego wychowawcy: „Najlepszym, zda mi się, wychowawcą jest ten, kto potrafi podnieść na zamierzone szczyty wychowanków w sposób najbardziej uwzględniający ich naturę, pragnienia, zdolności. Innymi słowy, kto potrafi wytworzyć taką atmosferę, że ci, których ma prowadzić, sami tego celu pożądadają i sami siebie do zdobycia go zmuszają. Zdobycie go powinno stać się osobistą potrzebą ich duszy, ich serca, ich umysłu, zdolności i ich możliwości” (*Apologeticum* nr 3)²¹.

Ideał dojrzałego chrześcijanina, który w swoim życiu realizował O. Bernard zakładał umiłowanie człowieka aż do końca. Autor *Pedagogicum* porównuje postawę wychowawcy do miłości matki lub ojca, których życiowa misja wyraża się na co dzień w dawaniu siebie, aby było życie drugich. Łączy się z tym przeświadczenie o potrzebie przekazywania dobra ludzkiego i międzypokoleniowego przy pełnieniu zadania duchowego przewodnika wiary i człowieczeństwa wobec tego, który jest na początku drogi. Bycie dla innych na wzór Chrystusa, które określa postawa macierzyńska i ojcowska, stało się

²¹ Tamże, s. 238.

także fundamentem pedagogii O. Bernarda. To nastawienie uczyniło wiarygodnymi jego słowa i stało się dla niego natchnieniem do twórczych poszukiwań świadectwa chrześcijańskiego wychowawcy. Będąc wiernym sobie i tym ideałom, w które sam wierzył, stał się on żywym świadkiem i przekazicielem Dobrej Nowiny dla swoich bliźnich.

IV. APOSTOŁ CZYNNEJ MIŁOŚCI BLIŻNIEGO

Ojca Bernarda wyróżniała szczególna życzliwość i miłość do ludzi, połączona z poczuciem odpowiedzialności za nich oraz gotowością do poświęcenia w niesieniu im pomocy. Ta jego cecha charakteru zajaśniała w nim w czasach, gdy prawo miłości człowieka było codziennie naruszane i deptane. Ale nawet wicher wojny „[...] który suche gałęzie łamie, żółkłe liście zrywa, ale żywe kwiaty i drzewa silniej ukorzenia” (K, 3 II 1943) stanowił dla O. Bernarda okazję, by wykorzystać przykre dolegliwości dnia okupacyjnego dla spełnienia posługi Chrystusowi cierpiącemu w braciach. W swoich notatkach zadeklarował O. Bernard gotowość takiej służby Chrystusowi: „Czego nie zrobiłbym dla Jezusa? W bliźnim zaś nie powinien widzieć kogo innego jak właśnie drogą Osobę Zbawiciela” Odwołując się do słów i przykładu Chrystusa podczas Ostatniej Wieczerzy (J 13, 14-15, 34) podaje O. Bernard znaki realizacji nakazu Pana: „Bliźniego należy kochać: myślą, słowem, czynem i ofiarą. Myślą – odrzucając to, co obniża jego wartość. Słowem – ileż bowiem przyjemności można wyświadczyć pogodnym, uprzejmym, miłym słówkiem, w którym bliźni łatwo może wyczuć życzliwe dla siebie serce. Czynem – jakże jedną serca drobne przysługi: uprzejmość, pogodne oblicze; modlitwa nie może tu iść w zapomnienie. Ofiarą – (która stanowi) probierz prawdziwej, Jezusowej miłości. Krzywdy bołą, ale w świetle wiary (niosą one) co za zysk! Miłość – korona cnót, szczyt zjednoczenia promieniuje przede wszystkim słodyczą”²².

Już na początku wojny ustalił sobie O. Bernard praktyczne zadanie, by siać miłość i uśmiech, żyjąc dla bliźnich a nie dla siebie. Praktykę tej cnoty uznawał on za realizację swego życiowego powołania i odpowiedź człowieka wobec miłości samego Boga. Dlatego z tak pojętą i wyrażaną miłością wiązał O. Bernard samo znamię świętości, która jest miłością wyniszczenia, pokory

²² Tamże, s. 240.

i ofiary serca (K, 22 VI 1940). Stąd – pisał on – przez akty miłości bliźniego: „Możemy praktykować męczeństwo nie głośne, ale krwawe, dłuższe”²³ Zasadę tę należy rozumieć w świetle „małej drogi” św. Tereski, której wskazania przyswoił sobie O. Bernard stojąc na stanowisku, że „trzeba korzystać z każdej okoliczności” (według brata F. Użarowskiego) i każdej szansy okazania dobra, jakie niesie nam życie, by wyrazić swą miłość do Chrystusa i braci. Taki wymiar miłości bliźniego, by być „wszystkim dla wszystkich”, podkreślają u O. Bernarda ci, którzy doświadczyli jej dowodów.

Rys życzliwości i subtelności w podejściu do potrzebującego człowieka ilustrował stosunek O. Bernarda do wysiedlonego z poznańskiego ks. Edmunda Stankiewicza, który mieszkał w rawskim klasztorze. Temu to starcowi poświęcał on wolne chwile, przynosił mu posiłki i zabierał go na spacer (D. Buszta). Podobną funkcję anioła dobroci spełniał O. Bernard wobec mieszkających przy klasztorze sędziwych małżonków Grabowskich, którzy zostali wysiedleni z Przasnysza. Dla nich to ciął drzewo na opał i przynosił wodę, nie stroniąc od innych posług dla schorowanych ludzi. O. Bernard uprosił brata furtiana, by mu pozwolił zajmować się ubogimi. „Przychodził więc dość często do kuchni i uszczęśliwiony zwracał się do mnie z uśmiechem: Pan Jezus przyszedł, dajmy Mu, co mamy najlepszego” (B. Winnicka).

O. Bernard przeżywał boleśnie tragedię likwidacji rawskich Żydów w dniu 28 X 1942 r. Z ich grona udało mu się uratować jedną tylko kobietę, która była katoliczką mimo żydowskiego pochodzenia. Po zdobyciu dla niej fikcyjnych dokumentów, odesłał ją do swej siostry Heleny w Warszawie, gdzie znalazła bezpieczne schronienie. Z odwagą i poświęceniem pracował w tajnym nauczaniu miejscowej młodzieży, niósł także pomoc partyzantom i przyjmował pod dach klasztorny uciekinierów z więzień hitlerowskich. Jeden z tych ostatnich wystawił chlubną opinię O. Bernardowi: „Wśród ludzi nie łatwo spotkać kogoś o tak dobrym sercu. On gotów był o każdej porze dnia czy nocy pomóc potrzebującemu, usłużyć, doradzić, podnieść na duchu i dopomóc do przetrwania tak ciężkich dni w czasach niewoli. Byłem też świadkiem, jak po godzinie policyjnej – także z narażeniem życia – zaniósł Pana Jezusa do chorego, bo uważał za święty obowiązek służyć ludziom w każdej potrzebie” (K. Salwerowicz).

Żyjąc w samym środku spraw trudnych, gdzie po ludzku nie było możliwości zaradzenia złu przez udzielenie pomocy, O. Bernard nie tracił ducha.

²³ POBK IV, *Kazania* II, 50.

Z heroizmem, narażeniem swego zdrowia i życia spełniał on czyny miłosierdzia dotyczące zarówno ciała jak i ducha. W czasie nasilenia się łapanek, egzekucji i wywożenia młodych ludzi na przymusowe roboty do Niemiec, modlił się on za pojmanych i skazanych, a także o nawrócenie ich prześladowców.

Postawę altruistycznej służby ludziom aż do pełnego poświęcenia rozwinął O. Bernard w czasie wyzwolenia Rawy Mazowieckiej i dwu ostatnich miesięcy pobytu w tym mieście. W czasie bombardowania miasta 16 I 1945 r. część budynków uległa zburzeniu, zaś wielu mieszkańców schroniło się w podziemiach klasztoru pasjonistów. Zniszczeniu uległ także szpital miejski, dlatego przełożony, o. Stanisław Michalczyk, oddał klasztorny refektarz na prowizoryczny szpitalik, a pozostałą część parteru przeznaczył na ambulatorium i noclegi dla bezdomnych. Opiekę nad szpitalikiem powierzono O. Bernardowi. On wraz z młodszymi zakonnikami znosił rannych z ulic miasta, wydobywając z ruin tych, co jeszcze żyli. Zarówno ranni, którzy doznali doraźnej pomocy, jak i chorzy ze szpitalika podkreślają męstwo i samarytańskie poświęcenie O. Bernarda dla drugiego człowieka. Obsługiwał on ciężko chorych, troszczył się o ich wyżywienie, jak to sam określił „wymachując warząchwią w klasztornej kuchni” i roznosząc przygotowane zupy; asystował przy operacjach i pełnił nocne dyżury. Jego postuga, a nawet sama obecność przy opatrywaniu ran i operacjach, była na tyle kojąca, że chorzy przy nim pozwalali sobie wykonywać bolesne zabiegi. Zdawało się, że O. Bernard „nigdy nie czuł się tak szczęśliwy, jak właśnie wtedy, gdy opiekował się klasztornym szpitalikiem. Występując w roli kucharza i pielęgniarza, pracował od rana do nocy, dwoił się i troił” (H. D.), a sam oddał własny pokój do dyspozycji lekarza. Mimo trudnych warunków sanitarnych i własnych dolegliwości głowy, spędzał w szpitaliku długie godziny. Przychodził do chorych, aby „porozmawiać, poczytać, pokrzepić, pożartować” (Z. R.). Codziennie odmawiał z nimi pacierz i roznosił komunię św., zaś w niedzielę czytał im Ewangelię. W ciągu dwu miesięcy tej posługi realizował on model samarytańskiej miłości wobec najbardziej potrzebujących. Ta opcja dla człowieka w trudnej sytuacji egzystencjalnej, który stracił niekiedy sens swego życia, zaś w osobie O. Bernarda doświadczył znów życzliwości brata, fascynowała tych, którym dane było poznać cechy jego dojrzałej osobowości: „Pracując jako psycholog musiałam stale być między ludźmi. Znałam ludzi wielkich, sławnych [...] ale uważam, że świętego spotkałam raz. Był nim O. Bernard” (I. O.).

V. MISTYK PASYJNY

Duchowe bogactwo osobowości O. Bernarda kształtowało się przez lata według wzorca konkretnej wspólnoty zakonnej²⁴ – pasjonistów, którzy wraz ze swoim założycielem św. Pawłem od Krzyża (1694-1775) podejmują codzienną realizację wskazań Ewangelii według słów Apostoła Narodów: „My głosimy Chrystusa Ukrzyżowanego”(1 Kor 1, 23). Zygmunt Kryszkiewicz wyniósł z domu rodzinnego wrażliwość na wartości religijne, ale właściwą formację uzyskał dopiero w zgromadzeniu pasjonistów. Podejmując ideał służby Chrystusowi według trzech Jego wskazań: czystości, ubóstwa i posłuszeństwa wraz z dodatkowym zobowiązaniem pasjonistów – głoszeniem światu miłości Krzyża, odkrył wcześniej walor klasztornej samotności, modlitwy i praktyk osobistej ascezy w radosnej służbie ucznia Ukrzyżowanego, doświadczającego bliskości Boga i przepełnionego szczęściem z „oddychania Jego tajemnicą” Tę duchową radość wzmagala w nim świadomość, że jest wybrany przez Boga i dopuszczony do poznania „tajników Serca, które tak bardzo ludzi ukochało” Ze swej strony już w nowicjacie zapragnął Bernard „bez przerwy dążyć do jak najdoskonalszego zjednoczenia z Bogiem i ukochania Go miłością świętych, która umie poświęcić dlań wszystko” (L, 5 X 1934 i 26 XII 1934). Młodzieńczy entuzjazm z odkrycia perły i skarbu zakopanego w roli życia doprowadził u niego do określenia osobistego powołania do świętości. Wzorując się na ulubionej św. Teresie od Dzieciątka Jezus, formułuje Bernard swój cel życiowy, by zostać świętym „jakiego jeszcze nie było” (8 XII 1935). Zwolennik „małej drogi” świętości wybrał najkrótszą ścieżkę do celu przez wierność przepisom życia zakonnego, praktykę doskonałego posłuszeństwa, krytyczną ocenę swoich działań i przeżyć, kultywowanie skupienia oraz ducha ustawicznej modlitwy i stałego zjednoczenia z Chrystusem. To harmonijne współdziałanie elementów natury i łaski doprowadziło po kilku latach życia zakonnego do ukształtowania stałej potrzeby postępowania drogą ku szczytom, mimo ciągle odczuwanej przez niego świadomości własnej słabości i braków w realizacji życiowego powołania. Zatopienie się w Bogu i „wierne aż do heroizmu spełnianie Jego woli, na stanowisku, na jakim On nas postawił” (L, 22 X 1938), stało się dla O. Bernarda źródłem

²⁴ *Reguła i Konstytucje Zgromadzenia Męki Jezusa Chrystusa*, Rzym 1984, (s. 5-98 – tekst z 1775 r. napisany przez św. Pawła od Krzyża); por. *Św. Paweł od Krzyża. Zgromadzenie Męki Jezusa. Czym jest i co zamierza*, wyd. F. Giorgini CP, w: „Teksty i studia z duchowości Zgromadzenia Męki Pańskiej”, (Rawa Mazowiecka) 1996, z. 1.

„nieporównywalnego spokoju ducha”, płynącego „ze świadomości spełnienia wszystkich żądań dobrego Boga” (L, 24 XII 1939). W stwierdzeniu, że „Bóg sam był mu mistrzem” daje O. Bernard poznać, że w swojej realizacji drogi świętości odwołuje się do poznania intuicyjnego, kierowanego głęboką potrzebą serca i opartego na mistycznym oglądzie rzeczywistości. Ta łaska przekraczająca granice doświadczenia empirycznego ogarnia całą jego sferę uczuciowo-dążeniową, tak że może powiedzieć: „Cel, jaki w życiu wytknąłem sobie, jest wysoki, tak wysoki, iż wyższego pomyśleć się nie da” (List do matki z 4 II 1942). Mistyczne zjednoczenie z Bogiem ujawnia także inny rys dążenia do świętości O. Bernarda, czyli jego pragnienie całkowitego wyrzeczenia się siebie: „Ogołocenie zupełne. Wyzuć się całkowicie z siebie; wyrzec się własnych pragnień, zapatrywań, planów – choćby najwznioślejszych – po to, by się oddać, pogrążyć bez zastrzeżeń w Wolę Bożą – oto szczyty doskonałości!” (L, 14 X 1943). Jego „metoda sztuki duchowej” zakłada, by zawsze mieć oczy utkwione w Chrystusa, nasz ideał, którego rysy chcemy odtworzyć w swoim życiu. Dlatego pragnieniem Bernarda jest „[...] trwać w zjednoczeniu z Chrystusem we wszystkich sprawach, by się w Niego wpatrywać i naśladować, i jak On spełniać zawsze z miłości upodobania Ojca Niebieskiego”²⁵. Ten proces upodobnienia do Chrystusa, stanowiący kryterium uświęcenia osobistego i owocnego apostołstwa, stanowi szczególnie przedmiot działania Ducha Świętego. O. Bernard pragnął, by Boży dar miłości „[...] nie tylko zapalić, ale rozdmuchać go jak najwięcej” Jeszcze przed swoimi święceniami pisał z Rzymu: „Od jakiegoś czasu, często spostrzegam, że myśl moja zatrzymuje się na [...] słowach Ewangelii: «Przyszedłem ogień spuścić na ziemię i pragnę jeno by był zapalon» (L, 3 II 1938). Wsłuchując się w „głos Dawcy pokoju” doświadczał on miłości Boga, która „ścigała go bezustannie”, zaś treść swego życia znajdował „w wielkiej ciszy wielkiego kochania”

Łaska kontemplacji, która stopniowo ogarniała życie Bernarda, nie zmniejszała bynajmniej jego ludzkiej wrażliwości. Bolesnym doświadczeniem dla niego, które od czasów rzymskich powodowało cierpienia fizyczne i moralne, były uciążliwe bóle głowy. I ten jednak udział w cierpieniu umiał O. Bernard przemienić w metodę rozwoju swojej osobowości. Odwołując się do duchowości pasyjnej, która podkreśla sens cierpienia jako elementu wszechstronnego rozwoju chrześcijanina, przez łączenie go z męką Chrystusa, widzi O. Ber-

²⁵ *Notatki*, s. 218.

nard zbawczą wartość tego przykrego doświadczenia ludzkiego. Warunkiem dla nadania wyższego wymiaru cierpieniu jest powiązanie go z „największym i przedziwnym dziełem Bożej miłości” czyli bolesną męką Chrystusa: „Gdy nasz ludzki trud i męka złączą się z Jezusowym – ujrzy się całą ich sensowność” Ta nadprzyrodzona optyka cierpienia kształtuje całą filozofię podejścia do niego O. Bernarda i każe mu szukać rozwiązania tego problemu przez miłość, ofiarę i radosne współuczestnictwo: „Jest mi na świecie coraz lepiej, mimo że tego, co boli, jest coraz więcej, albo raczej nie mimo, ale dlatego właśnie. Dziwne to, ale jednak zupełnie obiektywne. Takiej filozofii życia nauczyłem się u stóp Krzyża” – pisał O. Bernard do matki 3 IV 1944 r. Jego więc filozofia życia opierała się na egzystencjalnym doświadczeniu, że „cierpi każdy człowiek”, ale zawierała także optymistyczny akcent, że podjęty świadomie ból ludzki dzięki Chrystusowi może stać się dla człowieka motorem wewnętrznej przemiany duchowej i wzrostu osobistej świętości. Oprócz bowiem oczyszczającej siły cierpienia w przezwyciężaniu tego, co niższe w człowieku, przez to, co wyższe, stanowi ono też dynamizm rozwoju jednostki. Stąd O. Bernard stwierdza: „Cierpienie czyni człowieka olbrzymem”, a w usta samego Jezusa wkłada on słowa: „Jak kwiatom potrzeba promienia słońca, tak dziełom moim potrzeba cienia krzyża; w nim rozwijają się one najlepiej i dojrzewają najszybciej”²⁶

Przechodzenie z niższego stopnia rozumienia cierpienia do jego wymiaru wyższego czyli zbawczego uznaje O. Bernard za sprawdzian dojrzałości samego człowieka pisząc za św. Małgorzatą Alacoque: „Wielkość prawdziwą okupuje się ofiarą. Miłość, która nie składa ofiar – nie zasługuje na miano miłości”²⁷ Już na progu swego życia zakonnego pisał Bernard do ojca: „Trzeba być krótkowzrocznym, aby nie widzieć skarbów zawartych w cierpieniu. Ono przecież rodzi bohaterów, świętych – byle było znoszone w duchu, w jakim być powinno” (L, 2 X 1933), zaś trzy lata później powrócił do tego samego tematu w liście do matki: „Mamo, cierpieć z cierpliwością jest dobrze, ale cierpieć z radością jest lepiej” (L, 26 X 1936). Stosunek do cierpienia własnego i bliźniego urasta u O. Bernarda do kryterium określającego stopień miłości do Boga i ludzi. Dlatego obok postanowienia własnego „kochać, cierpieć i wyniszczać się” pisze on: „pragniemy dzielić z ludźmi ich troski, wspierać ich i łagodzić ich cierpienia mocą krzyża” i dalej: „Uciec od krzyża

²⁶ *Rozważania i modlitwy*, s. 38; por. *Sługa Boży O. Bernard Kryszkiewicz. Pasjonista. Jak rozmyślać o Męce Jezusa Chrystusa*, wyd. o. Dominik Buszta, Kraków 1993.

²⁷ *Notatki*, s. 168.

nie da się [...] Więc go wziąć i dźwigać z radością”²⁸. Radość w cierpieniu polega na solidarności z cierpiącymi i niesionej im skutecznej pomocy, a przez to na współuczestnictwie w przemianie duchowej, która jest udziałem doświadczonego bólem człowieka. O taką mądrość prosi O. Bernard w modlitwie: „Pozwól mi kochać bez miary i dlatego cierpieć bez miary” Cierpienie z Chrystusem i dla Chrystusa nazywa O. Bernard szczególną łaską ucznia Pana. Jest ono bowiem „lekarstwem w rękę Boskiego Lekarza”, „młotem i dłutem w rękę Boskiego Artysty”, „ogniem w rękę Boskiego Jubilera” i „nożycami w rękę Boskiego Ogrodnika”

O. Bernard lubił mówić o cierpieniu i odkrywać „wiele jego skarbów tajemnych”, gdyż jako kapłan starał się naśladować Chrystusa, który „[...] tak dużo czasu poświęcił na ocieranie łez wyciskanych bólem” To ostatnie zadanie podjął on w oryginalnej formie w końcowej fazie okupacyjnej nocy. Poczynając od pierwszej niedzieli Wielkiego Postu 1943 r. przygotowywał O. Bernard i umieszczał przy ołtarzu krzyża teksty rozważań o Męce Chrystusa, redagowane w formie dialogu ucznia z Panem. Zachowało się dziewięć takich dialogów, które niosły nadzieję i światło dla tych, którzy zastygli w bólu osobistych tragedii życia. Rozważania te rozpoczynają się właśnie od zagadnienia cierpienia, ale celem ich jest pomoc zagubionemu człowiekowi przez medytację pasyjną w odnalezieniu wartości życia oraz samej drogi do Chrystusa i ludzi²⁹ Kontemplacja więc cudu miłości, jakim było odkupienie ludzkości, ma podnieść złamanych na duchu i dać im „szczególne zrozumienie tajemnicy Krzyża” To ostatnie misterium jest dla O. Bernarda syntezą zarówno ofiary, jak i zwycięskiej mocy zmartwychwstałego Pana. Stąd gdy O. Bernard w swoich kazaniach pasyjnych czy dialogach mówi o Ukrzyżowanym, to jest Nim przede wszystkim Chrystus zwycięski, którego dzieło „łączy królewskość z tajemnicą krzyża”, tej wiecznej ikony męki i zmartwychwstania. Tym samym O. Bernard jest bliski myśli swego patrona Bernarda z Clairvaux, który w tym misterium widział syntezę zbawienia objawionego na krzyżu, zaś w samym drzewie krzyża – bolesny ołtarz ofiarny naszego Pana. Omawiając symbole krzyża wskazuje on na zbawczy charakter jego tajemnicy dla ludzi, którzy chronią się pod jego ramionami. On „[...] wynosi ich na niebieskie szczyty, gdzie rozstając się z krzyżem, symbolem cierpienia, składają dziękczynne ofiary uwielbienia Boga” Ta integralność tajemnicy zbawie-

²⁸ *Rozważania i modlitwy*, s. 33.

²⁹ Tamże, s. 26-52; por. *O. Bernard Kryszkiewicz. Pasjonista. Dialogi z Ukrzyżowanym i Pedagogicum*, Sadowie brw., s. 1-21.

nia, której znakiem wśród ludzi jest krzyż, ukazuje się O. Bernardowi w tym, że „Anioł pierwszy już w Nazarecie wyraźnie łączy królewskość Jezusa z tajemnicą Krzyża «zanim jeszcze Zbawiciel ujawnił się światu jako król z krzyża». Wreszcie Kościół najgłębiej wnikający w ducha Jezusowego – całą uroczystość Chrystusa Króla przesycy zupełnie tajemnicą Krzyża” (Notatka z 17 XI 1944)³⁰ Dla podkreślenia zwycięstwa Chrystusa rozpoczyna O. Bernard piękną modlitwę o męce Chrystusa, którą umieścił na tabliczce przy ołtarzu Krzyża:

O Jezu, Ukrzyżowany Królu nasz!
 przez Krzyż i Mękę Twoją,
 przez najdroższą Krew i najświętsze rany Twoje,
 przez boleści Serca Twego i Serca Matki Twej ukochanej –
 przyjdź królestwo Twoje,
 daj grzesznikom nawrócenie,
 sprawiedliwym uświęcenie,
 nam od złego wybawienie,
 duszom zmarłych odpocznienie.

Swojej byłej opiekunce radzi on: „[...] wpatruj się w Jezusa Ukrzyżowanego. On Cię wszystkiego nauczy. On Ci wszystko wyjaśni” Jako mistyk pasyjny wchodził O. Bernard przez lata w arkana miłości, objawionej przez Ukrzyżowanego Mistrza, dlatego zachęca on innych i siebie do zgłębiania tej tajemnicy: „[...] korzystajmy ze skarbów ukrytych przez cierpiącego Boga w Krzyżu”

W płomiennym wyznaniu miłości daje O. Bernard wraz z Zygmuntem Krasieńskim wyraz swego podziwu wobec konania i śmierci Pana, bardziej niż wobec Jego zmartwychwstania³¹ Kontemplacja męki i zbawienia jest dla niego szkołą ascezy, poznania siebie, posłuszeństwa, pokory i wdzięczności. Sam zaś krzyż jest Bożym lekarstwem, orężem, księgą, katedrą i mądrością, której Kościół nie może stracić przed oczu i z pamięci: „Krzyż stanowi oś, około której obraca się całe życie Kościoła, bo krzyż jest dosłownie źródłem jego życia. Krzyż zda się być oddechem Kościoła, bez którego ani chwili żyć i w ogóle istnieć by nie potrafił”³²

³⁰ Por. *Notatki*, s. 180-181.

³¹ Tamże, s. 161-162.

³² Tamże, s. 155.

VI. SŁUGA MARYI I PROPAGATOR JEJ CZCI

Zanim O. Bernard podjął wobec innych misję mistrza modlitwy i życia wewnętrznego, sam we własnej formacji korzystał z pomocy wytrwałych przewodników duchowych. Ci ostatni, rekrutujący się z kręgów międzynarodowych, wskazali mu także na istotne źródła duchowości: Biblię, dzieła Ojców Kościoła i mistrzów ascezy oraz zasady chrześcijańskiego życia oparte na codziennej zażyłości z Chrystusem przez modlitwę, medytację i udział w liturgii. Duchowość O. Bernarda miała więc cechy uniwersalne, zaś jej orientacja biblijna i chrystologiczna nadawała jej znamiona równowagi i ścisłej przynależności do bogatego nurtu świętości w Kościele. Ale w duchowej ewolucji zakonnika łatwo odnaleźć polskie piętno. Jest nim niewątpliwie żywa miłość do Matki Bożej, którą wyniósł z domu rodzinnego. Już samo słowo matka miało wyjątkową wartość dla tego chrześcijanina, którego życie zamyka czasowe doświadczenie dwu strasznych wojen. „Matka – arcydzieło dobroci Boga” była zawsze dla niego synonimem najwyższej miłości ludzkiej. Dlatego w swojej retoryce słownej nadał on temu tytułowi w odniesieniu do Matki Boga całą jego bogatą treść i pełną poufałości wymowę. Nie stronił więc od familiarnego zdrobnienia „Mamo droga” lub „Mamo ty moja” – zwracając się już 25 III 1936 r. do tej „najukochańszej Matki” – w swoim akcie oddania, gdzie nazywa Maryję „Matką Pięknej Miłości” To ostatnie miano, którym posługiwał się Bernard jako duchowym nazwiskiem obok swego nowego imienia wskazuje na specyfikę jego powołania i wewnętrznej drogi, którą wybrał już na początku życia zakonnego³³

Maryjny akord jego życia ujawniał zarówno wybór patrona Bernarda z Clairvaux sławnego piewcy Bogarodzicy, jak również określenie „od Matki Pięknej Miłości” Ten ostatni predyktak zapożyczył Bernard z odmawianego już w alumnacie małego oficjum o NMP, którego jedna z antyfon wypowiada duchowe samookreślenie Matki Zbawiciela: „Jam jest Matka pięknej miłości i bojaźni i świętej nadziei” Wybór przez 18-letniego młodzieńca zakonnego imienia i tytułu wskazuje na jego aspiracje i zamierzenia. Ojciec Bernard chciał dorównać swemu patronowi w wychwalaniu Maryi mając nadzieję, że odpowie przez to na miłość, którą został ukochany. Sam pisze jak tony te rezonują w jego duszy, gdy nazywa Maryję Matką Pięknej Miłości: „Bo ukochała nas miłością, którą tylko w sercu matki znaleźć można, i to takiej

³³ D. B u s z t a, *Matka Pięknej Miłości i Jej czciciel Bernard od Matki Pięknej Miłości*, Kraków 1995.

matki jaką była Ona, Ona jedyna” Wyjaśniając zaś wartość miłości Maryi nazywa ją najpiękniejszą, gdyż jest bezinteresownie ofiarna i wyniszczająca się w sposób niepostrzeżony, znany tylko wszechwiedzącemu oku Boga. Taką miłość ukazała Maryja przede wszystkim na Golgocie. „Jej miłość jest ofiarna, niech więc i nasza miłość będzie nie tylko słowna i uczuciowa, ale czynna i ofiarna” – dodaje O. Bernard³⁴ Cechę „pięknej miłości” – widzi on u Maryi, gdy z wiarą przyjmuje Słowo Boże stając się Matką Wcielonej Miłości Bożej, a także gdy daje ona Jezusa światu, a później staje się „pojętną uczennicą Swego Boskiego Syna” i wreszcie ofiaruje się z Nim na Kalwarii dostępując pod krzyżem niepojętej godności „Matki całej ludzkości” W akcie ofiarowania Bernard mówi, że cały należy do Maryi³⁵. U stóp krzyża zyskała Ona nie tylko tytuł „Matki Pięknej Miłości”, ale także miano „Matki Niezmierzonej Boleści” (11 XI 1944 r.). To tam zdobyła Ona prerogatywy w pośrednictwie łask i tam został określony duchowy kierunek w zbawieniu: „Jezus drogą do Ojca – Maryja drogą do Jezusa [...] Ojciec Niebieski nie przyjmie nas, jeśli nie ujrzy w nas podobieństwa do Swego Syna – a Jezus nie przyjmie nas, nie widząc podobieństwa do Swej Matki” O. Bernard podkreśla, że: „Oddzielić Maryi od Jezusa nigdy nie można [...] Maryja – wierne echo Jezusa – w świętości najbliższa i w bólu”³⁶.

Odwołując się do myśli świętych piewców Bogarodzicy, Germana, Anzelma, Bernarda, Ludwika M. Grignon, sam O. Bernard nie przestaje wychwalać swej Niebieskiej Matki jako wzoru osobowego nazywając Ją „służebnicą wszystkich”, „stolicą mądrości”, „opiekunką Kościoła”, „wzorem życia wewnętrznego” Posłuszna Bogu Służebnica Pańska uczy nas prawdziwej mądrości, która sprowadza się do pokornej służby Bogu i ofiarnego spełnienia Jego woli, ponieważ prawdziwa mądrość „to znać Boga i uznać Boga” Dramat wojny i osobistych cierpień sprawia, że najbardziej bliski zakonnikowi staje się obraz cierpiącej Bogarodzicy. Dlatego swoje życie pragnie on przemieniać w jeden akt hołdu, czci, podzięk, „ale głównie miłości współczującej” wobec Matki Bożej, stwierdzając: „Przyrzekam Ci [...], że w ciszy mego życia zakonnego nie zostawię Cię samej na Kalwarii” Miłość macierzyńska

³⁴ *Notatki*, s. 205.

³⁵ „Mater amantissima, totus Tuus ergo sum, omnia mea Tua sunt, omnesque mei Tui sunt” – zakończenie aktu ofiarowania w języku łacińskim z hasłem „totus Tuus ego” *Notatki*, s. 210-211; B u s z t a CP, *Matka Pięknej Miłości*, s. 46.

³⁶ *Notatki*, s. 205. *Elementy świętości O. Bernarda*, wybór tekstów D. Buszta CP, Rawa Mazowiecka 1977, s. 15, mps.

Maryi znajduje więc u O. Bernarda odpowiednik w miłości synowskiej, w układzie ról „Matka – syn” i „syn – Matka” Realizując swoje postanowienie, by „kochać Maryję: sercem, słowem, czynem, naśladowaniem, modlitwą” już w alumnacie Zygmunt potwierdza przez osobny akt ofiarowania swoją wolę oddania się Chrystusowi i Maryi.

Odwołując się do wskazań św. Ludwika M. Grigniona już w 1930 r. wpisał Zygmunt Kryszkiewicz w specjalnym zeszyciku „Ofiarowanie siebie Wcielonej Mądrości Jezusowi Chrystusowi przez ręce Maryi”, prosząc Bogarodzicę o pomoc w rozpoznaniu „prawdziwej mądrości Bożej”, by za Jej pośrednictwem i przykładem mógł stać się: „[...] uczniem, naśladowcą i niewolnikiem Mądrości Wcielonej Jezusa Chrystusa i doszedł do pełni wieku. Jego na ziemi i Jego chwały w niebie”³⁷ Tekst ofiarowania podpisany własną krwią udostępnił Zygmunt w r. 1931 dwóm swoim kolegom z alumnatu, Eugeniuszowi Maniście i Stanisławowi Stolarczykowi, zachęcając ich także do osobistego poświęcenia się na służbę Bogarodzicy. Chrystocentryczny charakter tego oddania, „przez Maryję do Jezusa, przez Chrystusa do Ojca”, jest dominantą także kolejnego aktu O. Bernarda z 25 III 1936 r. z zawartą tam prośbą do Matki Pięknego Miłości: „Oddaję się Matko Tobie, abyś Ty oddała mnie Bogu mojemu” Wreszcie w ostatniej z deklaracji tego typu z 11 XI 1944 r. złożonej w dziesiątą rocznicę ślubów zakonnika zabrzmiała ta sama heroiczna wola przyjęcia ofiarnego wzorca służby Bogu przez odwołanie się do przykładu Bolesnej Matki Pięknego Miłości: „[...] pozwól mi kochać Go sercem własnym i serc milionami [...] I dlatego pozwól mi wyniszczać się, wyniszczać ciągle, ustawicznie, choć powoli i niepostrzeżenie, jak wyniszczałaś się dla mnie ty, Niepokalana Matko moja”³⁸. Osiem miesięcy później miał okazję zamianifestować w całym wymiarze prawdę tej deklaracji i swojej służby do końca Chrystusowi, opartej na przykładzie Jego Matki.

ZAKOŃCZENIE

W życiu i działalności O. Bernarda dostrzega się doskonałą syntezę tego, co ludzkie i Boże, przyrodzone i nadprzyrodzone. Bogactwo jego życia duchowego było wewnętrznie sprzężone z realizowaniem przez niego posługi

³⁷ *Ofiarowanie siebie Wcielonej Mądrości Jezusowi Chrystusowi przez ręce Maryi*. Tekst używany przez Zygmunta Kryszkiewicza i zalecany kolegom, zob. *Notatki*, s. 206-208.

³⁸ Tamże, s. 208-211; por. B u s z t a CP, *Matka Pięknego Miłości*, s. 42-46.

przepowiadania Słowa Bożego, formami aktywności duszpasterskiej i działalności charytatywnej. Mówił on także innym o tym, czym sam żył na co dzień. Zwornikiem jego życzliwości dla ludzi i czynów namaszczonej miłością było poczucie służby Bogu i bliźnim. Nie przez wielkie dzieła podbijał on serca ludzkie, lecz przez codzienną wierność zasadom Ewangelii, prostotę, uczciwość i autentyzm swego postępowania nacechowanego miłością do każdego człowieka. Słuchając drugiego człowieka pomagał mu odbudować wiarę w siebie i odnaleźć miejsce, w którym czułby się on bezpiecznie, przeżywając tajemnicę bliskości z samym sobą, ludźmi i Bogiem. Ułatwiając innym zrzućcie balastu grzechów i wewnętrznego zagubienia, pomagał im znajdować radość oraz potwierdzenie sensu życia i jego wartości. Wychodził bowiem z przekonania, że każdy potrzebuje akceptacji przez innych i wewnętrznego pokoju, by mógł wyzwolić w sobie aktywność do realizacji dobra i znaleźć proste rozwiązania na życie nawet w jego trudnych sytuacjach. Było to niezwykle istotne w czasach wojennego zagrożenia życia i deptania na co dzień godności samego człowieka.

Bogactwo życia wewnętrznego O. Bernarda emanowało na zewnątrz w jego dobroci, otwartości i gotowości, by spotkać się z człowiekiem w jego potrzebie duchowej i cielesnej. Te kontakty z O. Bernardem były dla kręgu ludzi, którzy się z nim zetknęli, okazją do pogłębienia sensu życia, budziły poważną refleksję egzystencjalną, napawały optymizmem i stanowiły zachętę do przemiany serca i otwarcia się na czynną miłość. Ułatwiając innym zrzućcie „kamienia” swego życia i wewnętrznego zagubienia stał O. Bernard na stanowisku, że najważniejsze dla kapłana jest słuchanie człowieka i pomoc potrzebującemu w odnalezieniu właściwego drogowskazu życiowego. Słuchać, leczyć i nieść pojednanie, czyli być blisko człowieka nawet bez słów, to już odblask i działanie miłości. Rozwijając w sobie harmonijnie życie duchowe O. Bernard potwierdzał, że wiara i autentyczne doświadczenie Boga prowadzą do wewnętrznej przemiany serca, która z kolei uzewnętrznia się w owocach konkretnego działania chrześcijańskiej miłości.

Jako zakonnika i kapłana cechowało go serdeczne umiłowanie Chrystusa i Jego Matki, stałe zanurzenie w tajemnicy Boga oraz poddanie życia w łasce i praktycznego działania natchnieniom Ducha Świętego. Wierny swemu powołaniu ucznia i sługi Chrystusa oraz depozytariusza Jego tajemnic wśród ludzi, budował O. Bernard swoje kapłaństwo na pięknym i dojrzałym człowieczeństwie, popartym autentyzmem świadectwa chrześcijańskiego życia. Całą zaś wartość posługi kapłańskiej upatrywał w radykalnym upodobnieniu się do Chrystusa Ukrzyżowanego i oddaniu się na wzór Dobrego Pasterza służbie

ludziom. Jako pasjonista zmierzał O. Bernard do codziennego utożsamiania się z Chrystusem Ukrzyżowanym nie tylko przez wierność ślubom: ubóstwa, czystości i posłuszeństwa, ale nade wszystko przez osobiste cierpienie i ofiarne szukanie obrazu Zbawcy w ludziach.

Życie duchowe O. Bernarda było stałą zażyłością z Bogiem, ciągłą modlitwą i kontemplacją. To zaś spotkanie z Bogiem w tajemnicy Chrystusa Ukrzyżowanego domagało się bezwzględного spotkania w miłości z bliźnimi oraz stawania się darem dla innych przez pokorną i bezinteresowną służbę, którą sam Jezus ukazał wszystkim swoim uczniom jako program życia, umywając nogi apostołom i zlecając im misję służby wobec ludzi: „Dałem wam bowiem przykład, abyście i wy tak czynili, jak Ja wam uczyniłem” (J 13, 15). Dlatego w duchowym wzorcu formacji O. Bernarda znajdujemy imperatyw wielkodusznego i bezinteresownego dawania siebie. W ilustracji tego modelu życia odwoływał się on często do motywu Serca Jezusa, nacechowanego uczuciem i poświęceniem Dobrego Pasterza. Przesłanie O. Bernarda – człowieka miłości i charyzmatyka czasów wojny znajduje najpełniejszy wyraz w odkryciu powołania każdego ucznia Chrystusa do codziennego świadectwa miłości wobec ludzi aż po ofiarę swego życia.

PATER BERNARD KRYSZKIEWICZ (1915-1945) –
EIN ERZIEHER DES NEUEN MENSCHEN IN CHRISTO

Z u s a m m e n f a s s u n g

Bernard (Zygmunt) Kryszkiewicz, ein Priester aus dem Passionistenorden, starb im Alter von dreißig Jahren im Ruf der Heiligkeit. Beigesetzt ist er in der Klosterkirche von Przasnysz. Dieser „Heilige der Okkupationszeit“ (des Krieges) erfüllte ungeachtet seiner eigenen Krankheit die soziale Rolle eines Apostels der Liebe für zwangsausgesiedelte, alte und kranke Menschen. Sein samaritanischer Geist kam besonders während der Bombardierung von Rawa Mazowiecka im Januar 1944 sowie während seines Pfliegerdienstes an den Leidenden in einem provisorischen Lazarett zum Leuchten. Als charismatischer Beichtvater war er vor allem denen eine große Hilfe, die geistig zusammengebrochen waren, insbesondere den ehemaligen Teilnehmern am Warschauer Aufstand. Als er in den Jahren 1941-1945 als Erzieher von Theologiestudenten tätig war, hat er die Regeln der Erziehung in persönlichen Notizen, dem sog. „*Pedagogicum*“ zusammengefaßt, wobei er sich für das Prinzip der von der Liebe geleiteten Autorität sowie für den Geist des Dialogs und des Demokratismus in Verbindung mit dem einmaligen Wert jeder einzelnen Person einsetzte. Unter Berücksichtigung der Natur, der Wünsche und der

Talente seines Zöglings soll der Pädagoge diesen zur Selbsterziehung, zur Entwicklung seiner Persönlichkeit und zur geistigen Zusammenarbeit anregen, indem er ihm durch die Ausstrahlung von Wärme, Liebe und Dienstfertigkeit wie eine Mutter ständige Empathie und konkrete Hilfe erweist. Anknüpfend an das Vorbild Christi, des Dieners und Guten Hirten, hat Pater Bernard „nicht sich selbst gesucht“, sondern ist dem bedürftigen Menschen immer als erster entgegengekommen, ohne das Opfer und die Hingabe des eigenen Lebens zu scheuen.

Aus dem Polnischen übersetzt von Herbert Ulrich